

Jacek J. Jadacki

Kłopoty z wartościami. Studium prelogiczne

Gdy nie masz równych, przyjaciół się nie spodziewaj.
Ks. bp Ignacy Krasicki

W rozdziale V pięknej i mądrej książki *Język wartości*¹ Jadwiga Puzynina dokonała drobiazgowej analizy pojęcia *dobra*, która stała się punktem wyjścia poniższych uwag². Pragnę w nich przedstawić pewną własną eksplikację tego pojęcia, ale mój cel jest zasadniczo inny niż cel Autorki *Języka wartości*. Nie zamierzam rekonstruować tych subtelności semantycznych, które umie dostrzec wytrawny językoznawca w «zwykłych» użyciach tego słowa (i słów pokrewnych słowotwórczo i znaczeniowo). Chcę jedynie zaproponować pewne regulacje terminologiczne, które nawiązują do wyników wspomnianej analizy, i które mogą się okazać *dobrze* — no właśnie! — do uporządkowania pewnych problemów teoretycznych, z którymi «walczą» od wieków filozofowie. Chodzi mi przy tym, aby dzięki tym regulacjom poszczególne stanowiska aksjologiczne okazywały się określonymi wyborami światopoglądowymi, a nie były tylko banalnymi (analitycznymi) konsekwencjami przyjętych definicji.

*
* *

1. Porównajmy następujące zależności:

- (1) Zawsze jeżeli ma się przyjaciół, to unika się biedy.
- (2) Zawsze jeżeli nie ma się przyjaciół, to nie unika się biedy.
- (3) Często jeżeli ma się przyjaciół, to unika się biedy.

¹ Por. Jadwiga Puzynina, *Język wartości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992.

² Bezpośrednim bodźcem była długa rozmowa, którą na temat tej eksplikacji przeprowadziłem z Autorką 16 marca 1999 roku.

(4) Często jeżeli nie ma się przyjaciół, to nie unika się biedy.

Mienie — *scil.* posiadanie — przyjaciół jest zgodnie z formułą:

(1) — warunkiem **wystarczającym** uniknięcia biedy (bo z przyjaciółmi zawsze uniknie się biedy);

(2) — warunkiem **koniecznym** uniknięcia biedy (bo bez przyjaciół nigdy nie uniknie się biedy);

(3) i (4) — warunkiem **sprzyjającym** uniknięcia biedy (bo z przyjaciółmi często się unika biedy, a bez nich często się jej nie unika).

2. W zależności od tego, która z zależności w rzeczywistości zachodzi, racjonalne są różne strategie postępowania.

W wypadku zachodzenia zależności (1) racjonalne jest postępowanie według recepty:

(5) Aby uniknąć biedy, **dosyć** jest mieć przyjaciół.

Receptę tę można schematycznie ująć następująco:

(6) Jeżeli x chce uniknąć biedy, to x -owi dosyć jest mieć przyjaciół³,
i ogólniej:

(7) Jeżeli x chce α , to x -owi dosyć jest β .

W wypadku zachodzenia zależności (2) racjonalne jest postępowanie według recepty:

(8) Aby uniknąć biedy, **powinno się** mieć przyjaciół.

Schematycznie:

(9) Jeżeli x chce uniknąć biedy, to x powinien mieć przyjaciół,
i ogólniej:

(10) Jeżeli x chce α , to x powinien β .

W wypadku zachodzenia zależności (3) i (4) racjonalne jest postępowanie według recepty:

(11) Aby uniknąć biedy, **dobrze** jest mieć przyjaciół.

Schematycznie:

(12) Jeżeli x chce uniknąć biedy, to x -owi dobrze jest mieć przyjaciół⁴,

³ Zręczniejsz mógłby mówić tu i dalej: „dosyć jest, jeżeli x ma przyjaciół”, ale za podaną formułą przemawiają względy techniczne, a w szczególności symetria wobec pozostałych formuł.

⁴ Tutaj także lepiej brzmiałoby sformułowanie: „dobrze jest, jeśli x ma przyjaciół”; por. wyżej, przypis 3. B. Wolniewicz chce tu zawsze mówić: „Dobrze jest, że x ma przyjaciół”, gdyż — jego zdaniem (a dokładniej — zdaniem referowanego przez niego H. Elzenberga) — „przedmiotem oceny mają być tylko fakty”. Zob. B. Wolniewicz, *Myśl Elzenberga*, w: *Filozofia i wartości*, WFiSUW, Warszawa 1993, s. 81. Nie widzę «dobrych» powodów do takiego ograniczenia. Formuły (11)–(13) «dobrze» pasują natomiast do sugestii M. Przełęckiego, że bezpieczniejsze jest używanie porównawczych predykatów oceniających. Zapewne, aby uniknąć biedy, **lepiej** jest mieć niż nie mieć przyjaciół; albowiem prawdopodobnie — por.

i ogólniej:

(13) Jeżeli x chce α , to x -owi dobrze jest β .

3. Treść formuły (11) bywa wyrażana w praktyce bardzo różnie, np. za pomocą formuł:

(14) Posiadanie przyjaciół **jest dobre do** uniknięcia biedy.

(15) Posiadanie przyjaciół ułatwia uniknięcie biedy.

lub krócej:

(16) Dobrze jest mieć przyjaciół w biedzie.

Schematycznie:

(17) B jest dobre do A .

lub

(18) B ułatwia A [A jest ułatwane przez B].

Nie sądzę jednak, żeby formułę:

(19) B jest dobre do A — zawsze i tylko, jeżeli — B ułatwia A ⁵,

można było traktować jako teoretycznie płodną definicję formuły (17), choć może ona mieć pewną wartość dla kogoś, kto rozumie (intuicyjnie) zwrot (18) lepiej niż zwrot (17).

Formuła (17) pokazuje wyraźniej niż np. formuła (13), że „dobro” odnosi się do pewnej relacji⁶.

4. Jak widać, w formułach (5), (6) i (7) mówi się o DOSYCIU⁷, w formułach (8), (9) i (10) — o POWINNOŚCI, a w formułach (11), (12) i (13) — o DOBRU. Formuły te pokazują jasno, jak mają się do siebie dosyt, powinność i dobro. Skoro bowiem dosyt jest warunkiem wystarczającym czegoś, powinność — warunkiem koniecznym, a dobro — warunkiem sprzyjającym, to mamy:

(20) Jeżeli dosyt jest (do czegoś) mieć przyjaciół, to dobrze jest (do tego) mieć przyjaciół,

formuły (3)-(4) — unika się biedy częściej, jeżeli się ma, niż jeżeli się nie ma przyjaciół. Zob. M. Przełęcki, *Poza granicami nauki*, PTS, Warszawa 1996, s. 34.

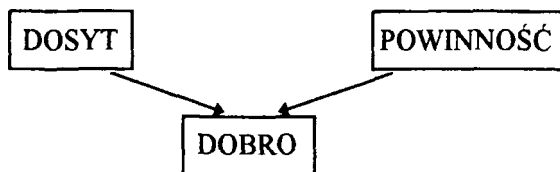
⁵ Dalej będę zamiast „zawsze i tylko, jeżeli” pisał krótko „gdy”.

⁶ W prapolszczyźnie ta relacyjność była jeszcze bardziej widoczna. Pierwotnie słowo „dobry” znaczyło tyle, co „odpowiedni [do czegoś]”, podobnie zresztą, jak spokrewnione z nim słowo „doba” — „[czas] odpowiedni [do czegoś]”. Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, WP, Warszawa 1970, s. 91-92; K. Długosz-Kurczabowa, *Etymologia*, WSiP, Warszawa 1998, s. 58.

⁷ W braku lepszego terminu — muszę się posługiwać tym (może niezbyt ładnym) archaizmem.

i

(21) Jeżeli powinno się (do czegoś) mieć przyjaciół, to dobrze jest (do tego) mieć przyjaciół⁸.



Warto zauważyć, że ani dosyt nie pociąga powinności (bo bywają warunki wystarczające, które nie są warunkami koniecznymi), ani powinność nie pociąga dosytu (bo bywają warunki konieczne, które nie są warunkami wystarczającymi). Oczywiście również dobro nie pociąga ani dosytu, ani powinności (bo bywają warunki sprzyjające, które nie są ani warunkami wystarczającymi, ani warunkami koniecznymi).

5. «Obetnijmy» w formułach (5)–(13) poprzedniki. Otrzymamy kolejno:

(22) **Dosyć** jest mieć przyjaciół.

(23) x -owi dosyć jest mieć przyjaciół.

(24) x -owi dosyć jest β .

(25) **Powinno się** mieć przyjaciół.

(26) x powinien mieć przyjaciół.

(27) x powinien β .

(28) **Dobrze** jest mieć przyjaciół.

(29) x -owi dobrze jest mieć przyjaciół.

(30) x -owi dobrze jest β .

Jak rozumieć te niezrelatywizowane dosyty, powinności i dobra?

Wydaje mi się, że wchodzi w grę tylko trzy sposoby rozumienia.

Można więc traktować formuły (22)–(30) jako **skróty** formuł (5)–(13). Jeśli zatem ktoś mówi, że dobrze jest mieć przyjaciół, to ma na myśli to, że dobrze jest mieć przyjaciół ze względu na pewien cel, np. aby uniknąć biedy.

Można, dalej, traktować formuły (22)–(30) jako formuły wyrażające przekonanie, że coś jest w **ogóle** dosytem, powinnością lub dobrem. To „w ogóle” znaczyć może tutaj tyle, co „ze względu na każdy cel”, lub tyle, co „po prostu”.

Kiedy mówi się w szczególności o dobrach (*resp.* dosytach lub powinnościach) uniwersalnych lub absolutnych, to można mieć na myśli takie właśnie dobra (*resp.* dosyty lub powinności) w ogóle: ze względu na każdy cel lub bez względu na jakikolwiek cel. Jeśli posiadanie przyjaciół jest dobrem uniwersalnym

⁸ Można powiedzieć krótko: dobrze jest, zawsze jeżeli tak być powinno. Jeśli trafna jest rekonstrukcja poglądów H. Elzenberga, dokonana przez B. Wolniewicza, to według tego pierwszego — dobrze jest, tylko jeżeli tak być powinno. Por. B. Wolniewicz, dz. cyt., s. 80.

lub absolutnym, to dobrze jest mieć przyjaciół za względu na każdy cel — lub bez względu na jakikolwiek cel.

Zgódźmy się, że dosyty, powinności i dobra są pewnymi wartościami. Spór między absolutystami i relatywistami dotyczy właśnie wartości uniwersalnych lub absolutnych: czy one istnieją (jak uważają absolutyści), czy nie istnieją (jak uważają relatywiści).

Jak rozstrzygnąć ten spór? W wypadku np. dóbr — absolutysta musiałby wykazać, że przynajmniej jedno dobro jest dobre ze względu na każdy cel lub bez względu na jakikolwiek cel, a relatywista — że żadne dobro nie spełnia tego warunku.

6. Same cele bywają również dobrami (i odpowiednio dosytami lub powinnościami), ale tylko — bywają! To, że pewien cel jest dobry, nie przesądza ponadto jeszcze tego, czy dobrze jest **chcieć** urzeczywistnienia takiego celu. Załóżmy np., że (ze względu na pewne cele) dobrze jest uniknąć biedy. Czy dobrze jest też **chcieć** uniknąć biedy?

Relatywista odpowie: niekiedy (ze względu na pewne inne cele) dobrze, a niekiedy (ze względu na jeszcze inne cele) — nie. Na przykład, często jeżeli **chce** się uniknąć biedy, to się jej unika⁹. Aby więc uniknąć biedy, dobrze jest **chcieć** jej uniknąć. Nie ma natomiast takiej zależności między chęcią uniknięcia biedy, a np. długowiecznością — nawet gdyby samo uniknięcie biedy jej sprzyjało.

Od absolutysty niektórzy oczekują czegoś więcej: żeby rozstrzygnął, czy cele bywają dobrami absolutnymi.

7. Czego dotyczy spór obiektywistów z subiektywistami? Czasem mówi się, że chodzi o to, czy wartości (a w szczególności dosyty, powinności i dobra) są, czy nie są niezależne od naszego *widzimisię*: czy np. coś bywa dobre niezależnie od tego, czy ktoś to coś za dobre uważa, czy nie uważa.

Zauważmy, że zarówno formule (20), jak i (21), można nadać postać przekonaniową. W wypadku formuły (21) — która nas tu bardziej interesuje — postać taka wyglądałaby następująco:

(31) Jeżeli pewien x uważa, że powinno się mieć przyjaciół, to x uważa, że dobrze jest mieć przyjaciół.

To jeszcze nie jest subiektywizm.

Subiektywista to dopiero ktoś, kto «obcina» w formule (31) drugie „ x uważa, że”, a więc ktoś, według kogo:

(32) Jeżeli pewien x uważa, że to, że p , powinno zachodzić, to to, że p , jest dobre.

⁹ „Chcieć być cnotliwym, już jest wpół drogi do cnoty” — zauważa ks. bp I. Krasicki. Zob. *O cnotcie*, w: I. Krasicki, *Dzieła*, U Barbezata, Paryż 1830, s. 542.

Za pewną odmianę takiego subiektywizmu można uważać wolicjonalizm. Na gruncie wolicjonalizmu przyjmuje się mianowicie dodatkowo, że:

(33) *x* uważa, że (to, że *p*, powinno zachodzić), **gdy** *x* chce, aby to, że *p*, zachodziło.

Z założenia (33) i formuły (32) mamy natychmiast:

(34) Jeżeli pewien *x* chce, aby to, że *p*, zachodziło, to to, że *p*, jest dobre.

8. Zauważmy, że formuła (34) — wbrew pozorom — to nie jest schemat, według którego Jadwiga Puzynina eksplikuje pojęcie *dobra* w *Języku wartości*. Piszona bowiem, że np. zdanie „Dobrze jest mieć przyjaciół” znaczy tyle, co „Posiadanie przyjaciół jest czymś, co [...] nadawca chce, żeby [...] istniało”¹⁰. To nie o **pewnego** *x*-a tu chodzi, lecz o **ściśle określonego**: o nadawcę zdania „To, że *p*, jest dobre”! Jest to więc «transformacja» formuły:

(35) *x* mówi/twierdzi, że (to, że *p*, jest dobre), **gdy** *x* chce, aby to, że *p*, zachodziło,

w formułę, którą (ze względu na element pragmatyczny, tj. nadawcę) da się — według mnie — przedstawić schematycznie jedynie jako formułę metajęzykową:

(36) Zdanie „to, że *p*, jest dobre” jest ..., **gdy** nadawca tego¹¹ zdania chce, aby to, że *p*, zachodziło.

Powstaje pytanie, co powinno znaleźć się w formule (36) na miejscu wykropkowanym, aby oddać intuicję zawartą w cytowanej eksplikacji: słowo „prawdziwe”, czy zwrot „właściwie użyte”?

9. Wydaje mi się, że spór obiektywistów z subiektywistami dotyczy w istocie zachodzenia lub niezachodzenia zależności typu (1)–(4), które są podstawą racjonalnego postępowania. To zaś, czy zależności te zachodzą, nie jest z pewnością kwestią czyjegokolwiek *widzimisię*. Są to bowiem pewne generalizacje dotyczące **faktów**. Albo **każdy**, kto ma przyjaciół, unika biedy — albo **nie każdy**; albo **każdy**, kto nie ma przyjaciół, nie unika biedy — albo **nie każdy**; albo **niektórzy (wielu?)** z tych, co mają przyjaciół, unikają biedy (a nie mający ich, jej nie unikają) — albo **nikt (niewielu?)**. *Nota bene*: tutaj fakty są takie, że posiadanie przyjaciół nie jest ani dosytem (*scil.* warunkiem wystarczającym), ani powinnością (*scil.* warunkiem koniecznym) — oczywiście ze względu na uniknięcie biedy; jest natomiast — z tego względu (i, dodajmy, nie tylko z tego względu — a może nawet ze względu na każdy cel) — dobrem (*scil.* warunkiem sprzyjającym).

¹⁰ J. Puzynina, dz. cyt., s. 52.

¹¹ Używam tu okazjonalizmu, aby uniknąć niepotrzebnej rozwlekłości.

Niejednen chciałby wiedzieć jednak coś więcej: czy posiadanie przyjaciół jest dobrem po prostu — bez względu na jakikolwiek cel?

Na takie pytanie może odpowiedzieć tylko ktoś, kto rozporządza intuicją wartości¹².

Problems with values; a prelogical study

The main context for the use of the word „good” is the context of the type: „*B* is good to (achieve) *A*”. This context describes a rational behavior in the situation when *B* is a favorable (but neither sufficient nor necessary) condition for obtaining *A*. The utterance of the type „*B* is good” can be treated either as an abbreviation of a paradigm case or as a formula expressing the conviction that something is good in general or universally, i.e. conducive to any goal. It is worth noting at this point that goals are goods, too, and consequently what has been said about goods applies to them as well. This approach to the subject throws new light on the traditional controversies between absolutists and relativists, as well as between objectivists and subjectivists in the domain of values.

¹² Por. w tej sprawie: M. Przełęcki, dz. cyt., s. 36 i n. Co może uważać za odpowiednik formuł (3)–(4) ktoś, kto **nie** jest kongitywistą i intuicjonistą — w wypadku deklaracji etycznej: „Czyny moralnie dobre — to czyny altruistyczne, a więc czyny motywowane troską o dobro innych” (tamże, s. 37)? Może formułę taką: Często jeżeli się postępuje altruistycznie, to się żyje szczęśliwie. A więc: Aby żyć szczęśliwie, dobrze jest dbać o dobro innych. Zauważmy, że z kolei powiedzieć z sensem „Dobrze jest żyć szczęśliwie” można by tylko wtedy, jeżeliby szczęśliwe życie było warunkiem sprzyjającym względem jakiegoś celu. Nawiasem mówiąc, przy takim ujęciu widać w całej ostrości, że altruista musi skądinąd znać cele swego podobieźnego, a więc wiedzieć, czego on naprawdę **chce**, ponieważ tylko wtedy będzie mógł szukać warunków sprzyjających owym celom. Oczywiście łatwo tu o projekcję własnych celów, a stąd już tylko krok do ... socjalizmu.